Rok XXXIV | Niedziela 30 stycznia 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 5

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Do pracy dla misyj!

Rozpoczął się Rok Nowy. Na początku jego przypomina nam Kościół sprawę pogan — święto Trzech Króli. Ileż my, Polacy, w Nowym tym Roku tej świętej sprawie się przysłużymy? Czyż wielka Polska, która w rzędzie mocarstw stawiana bywa i za jeden z najwięcej katolickich narodów uchodzić pragnie, czyż ta Polska ciągle jeszcze na szarym końcu kroczyć będzie w szeregu narodów misje wspierających? Czyż dalej pozwoli wyprzedzać się małym narodom, jak Irlandji i Holandji, które pod względem liczby katolików 7 i 8 razy mniejsze, na misje dają 5 i 20 razy więcej od niej (Irlandja 5 razy więcej, Holandja 20 razy więcej), Polska zaś 7 i 8 razy co do liczby katolików od nich większa, 5 i 20 razy od nich mniej? Czyż nie zawstydzi nas sąsiadująca z nami Czechosłowacja, która jakkolwiek tak jak i my Stowarzyszenia Rozkrzewienia Wiary św. jeszcze u siebie nie zorganizowała, dała jednak w r. 1925 na ten cel 189.000 lirów, podczas gdy my tylko 30.000 tejże waluty? — My, kapłani, jesteśmy w tem, czy Polska mało, czy wiele na misje dawać ma! Czyż może wymawiać się będziemy brakiem czasu lub ubóstwem naszych wiernych? Czyż wiele czasu potrzeba na to, aby bractwom, stowarzyszeniom, lub III Zakonowi swojej parafji zalecić dawanie przy składkach brackich także ofiar na misje, tłumacząc im ten obowiązek naleganiem na te ofiary jednego po drugim z ostatnich Namiestników Chrystusowych? Albo może parafjanie polscy są tak biedni, że zabraknie im na inne cele parafji, gdy groszem wdowim misje wesprą? — Kapłanie! nie znasz tajemnicy jałmużn misyjnych. Szesnastego b. m. upływa 17 lat, jak w Siggen w Würtembergji umarł proboszcz, Józef Stein, wielki dobrodziej misyj. Miał on zwyczaj, że gdy zamierzał ogłosić parafjanom jakąś składkę na potrzeby lokalne kościoła, jak na restaurację, na malowanie, sprawienie nowych dzwonów i tym podobnych rzeczy, ogłaszał najpierw składkę na misje, „by mu się — jak powiadał — składka na potrzeby kościelne udała“. I nie zawiódł się nigdy. Zawsze znalazł parafjan gotowych do poparcia wszelkich swoich przedsięwzięć i zawsze znalazł u nich pieniądze i na cele parafji i na misje. Proboszcz ten w ciągu 33 lat pracy swej duszpasterskiej zebrał na misje 235.810 marek, wspierał około 200 misyj i wykupił przeszło 2000 dzieci pogańskich. Czyż cię ten przykład nie wzruszy? Wzruszy zapewne i zachęci! Zabierz się więc do odkładanego dotąd przez ciebie dzieła misyjnego. Nie żałuj tak maleńkiego trudu. Załóż w twej parafji dla starszych Dzieło Rozkrzewienia Wiary św., dla dzieci Dzieło św. Dziecięctwa Jezusowego. Te dwa stowarzyszenia pragnie Papież widzieć u ciebie założone. Przez poświęcanie swej pracy tym dwom stowarzyszeniom pomożesz Kościołowi, krocie dusz uchronisz od wiecznej zaguby, siebie zapalisz do większej jeszcze gorliwości o zbawienie dusz, lepszego ducha tchniesz w parafjan. Zabierz się zaraz i nie zwlekaj. Błogosławieństwo Boże wspierać cię będzie, bo nie odmówi go Chrystus tym, którzy dusze jego ratować pragną [1]).

X. Hugo Król, C. M.

Z życia religijnego Jankesów.

Ułudność zjawisk. — Zepsucie amerykańskie i niewiara. — Szkodnictwo wszechnic. — Cofanie się protestantyzmu. — K. K. K. — Prądy unijne. — Wzmaganie się katolicyzmu. — Budowa kościołów. — Obrona szkolnictwa. — Potężne organizacje. — Prorocze słowa arc. Irelanda.

Jakkolwiek w charakterze Amerykanina jest dużo prostoty i szczerości, jakkolwiek w całym rozwoju Stanów Zjednoczonych przy młodzieńczym ich rozpędzie dużo jest prostolinijności, to jednak można łatwo przy ocenie stosunków religijnych i etycznych ulec złudzeniu. Olbrzymie przestrzenie, gigantyczne środowiska, pstra mieszanina narodowości, a nawet ras, nierówność wykształcenia i usposobienia, gorączkowa gonitwa za dolarem, młodość kultury, wszystko to wytwarza chaos, w którym z trudnością jeno rozeznać się można. Jakże tedy łatwo pod wpływem pobytu w pewnych środowiskach, pod wpływem nastro-

---

[1]) Po druki do założenia Dzieła Rozkrz. Wiary św. zwracać się należy do X. J. Krzyszkowskiego T. J., Kraków, ul. Kopernika 25 — do założenia Dzieła św. Dziec.: Dyrekcja Krajowa Dzieła św. Dziecięctwa, Kraków, ul. św. Filipa 19.

jów przyjaznych urobić sobie fałszywy sąd, pozwolić się uwieść przez jednostronne obserwacje. Tak stało się, jak się zdaje i wykaże, z niemieckim biskupem, dr. Zygmuntem Waitzem, który zawyrokował wyraźnie: „Derzeit weht das amerikanische Sternenbanner im Reiche Christi. — Obecnie powiewa gwiaździsta bandera w państwie Chrystusa“ (Schönere Zukunft, Wien, z 12. IX. 1926, str. 1208).

Tymczasem redaktor nowojorskiej poczytnej „America“ W. Parsons stwierdza najwyraźniej, że powietrze, jakiem oddycha się w Ameryce, jest niekatolickie, a i protestantyzm rozżarty jest rdzą liberalizmu. Już sam fakt, że bezwyznaniowych liczy się tu 60 miljonów na 120 miljonów wszystkich mieszkańców, dowodzi, że Stany Zjednoczone nie mogą sobie rościć pretensji do nazwy państwa chrześcijańskiego. Może zresztą obecnie pod pewnym względem jest lepiej niż na początku bieżącego wieku, bo wtedy było 5/7 wszystkich mieszkańców niedowiarkami. (Orazio M. Premoli, Storia Eccles. Contemporanea, Torino-Roma, 1925, str. 416).

Głównemi źródliskami niewiary są uniwersytety, gdzie większość profesorów stanowią ateiści. Według dokładniejszego obliczenia 27% z tych profesorów nie wierzy w Boga, a 33% w nieśmiertelność duszy. Zbytecznem dodawać, że pochodzą oni przeważnie z kół protestanckich czy liberalnych. Wpływ ich na młodzież jest przerażający, jak stwierdzono tylokrotnie, iż dzięki ich wykładom wielu potraciło ideały młodości. A co najstraszniejsze, że i katolicy, acz mają własne uniwersytety, ulegają nieraz tym zgubnym wpływom, studjując na państwowych, bo np. młodzież z bogatszych domów spieszy chętnie do wykwintnych uczelni w Harvard czy Yale. Uskarża się arcybiskup baltimorski, X. Curley, że nawet księża - studenci zarażają się temi prądami laicyzmu. („La Civ. Catt.“ z 15. V. 26, str. 345).

Mówi się tak wiele i pisze o zdrowiu fizycznem Amerykanów, o wysokim poziomie życia rodzinnego i wogóle etycznego. Wiele w tem słuszności, ale więcej w tem, że w zastraszający sposób szerzą się objawy zwiastujące już zanik całego tak kwitnącego społeczeństwa. W pierwszym rzędzie włazi w oczy tak trafnie przez prezydenta Roosevelt'a nazwane race suicide — samobójstwo rasy przez ograniczanie urodzeń. Propagowano je niekiedy z ciasnym, iście amerykańskim fanatyzmem jak na międzynarodowej konferencji w r. 1924 w N. Jorku, gdzie prąd ten nazwano „siłą moralną i religijną, dążącą do polepszenia rodzaju ludzkiego i ustanowienia królestwa Bożego na ziemi“. Powstały ligi neo - maltuzjańskie, które odnawiając błędną naukę o przeludnieniu, nietylko zalecają doborowe ograniczanie potomstwa, ale i używanie sztucznych środków zapobiegawczych. Przed kilku laty obliczano, że w 300 rodzinach na Fifth Avenue tj. w arystokratycznej dzielnicy Nowego Yorku urodziło się w ciągu 10 lat 91 dzieci, a w jednym i to dziesiątym roku w 200 rodzinach tylko 6. Z zatrutych wyżyn idzie dziś już wiew i w najszersze niziny. Doszło do tego, że liczba mieszkańców w Ameryce malałaby, gdyby nie immigranci no i katolicy. („Przegl. Kat.“, Milwaukee z 1926, III. str. 60).

Że wobec takiej plagi społecznej nie może kwitnąć zdrowie ani szczęście w tysiącach rodzin, o tem się rozpisywać nie potrzeba. To też rozwody są na porządku dziennym i tak szerokie zatoczyły już kręgi iż mnożą się coraz bardziej apostołowie wolnej miłości, dowodzący, że małżeństwa niepotrzebne, jeśli małżonkowie tak wcześnie i tak często się rozchodzą. Dowiedziono bowiem, że kiedy w r. 1870 na 100.000 przypadało 28 rozwodów, w r. 1890 zaś 53, to w r. 1916 już 113, a w r. 1922 już 136 czyli 5 razy tyle jak w r. 1870. Od 1867 r. do 1921 r. wzrosły rozwody z 9937 na 148,554; podczas gdy ludność pomnożyła się o 183%, rozwody aż o 1250% („Przegl. Kat.“, Warszawa z 26. IX. 26, str. 599).

Najjaskrawszym objawem upadku moralności to wołający o pomstę do nieba wzrost zbrodniczości, zwłaszcza między młodzieżą. Smutne to ale prawdziwe, że Ameryka i na tem polu odnosi rekord nad tylu krajami znanemi z wielkiej liczby zbrodniarzy. A jedną z głównych przyczyn tego ohydnego zjawiska to obok rozwodów szczególnie szkoła państwowa bezreligijna, której dał początek przed 80 laty nieszczęsnej pamięci Horacy Mann, no i niemal zupełny upadek religijności w protestantyźmie.

Protestantyzm amerykański podobnie jak i brat jego europejski chadza w rozstrzępionych łachmanach bezgranicznego sekciarstwa. Wystarczy zaznaczyć, że rozpada się aż na 200 sekt, w których imionach trudno się zorjentować. Podajemy znaczniejsze i liczbę zwolenników. Tak liczą:

		W 25 latach przybyło:
Episkopljanie metodyczni . .	4,516.806	1,770.615
Episkopljanie metodyczni z poł. stanów	2,534.112	1,065.722
Baptyści południowi	3,611.608	1,972.623
Konwencja Narodowych Baptystów	3,044.528	1,449.944
Konwencja Północnych Baptystów	1,464.167	464.510
Uczniowie Chrystusa	1,441.462	291.480
Prezbiterj. Północni	1,828.916	845.483
Episkopljanie protestanccy . .	1,164.911	454.555
Kongregacjonaliści	907.583	276.223
Prawosławni (greccy, rosyjscy, serbscy)	556.000	476.000

Wogóle można stwierdzić, że ze sekt amerykańskich właściwie tylko baptyści, którzy mają między sobą najwięcej miljonerów i metodyści znaczą jakiś poważny postęp, inne sekty zyskują raczej przez immigrację. Lecz cała ta statystyka byłaby niedostateczna, gdyby się nie scharakteryzowało dokładniej stosunków, jakie panują w 30 miljonowej rzeszy protestanckiej.

Otóż po pierwsze trzeba stwierdzić, że łączność między pastorami, którzy z powodu braku powołań stanowili już tylko jedną czwartą wszystkich potrzebnych, a ich owieczkami jest bardzo luźna i w ostatnich czasach rozluźnia się niemal z tygodnia na tydzień. Jednym z powodów zanikania pobożności to niewiara, wciskająca się tak w szeregi duchownych jak świeckich. Właśnie najpotężniejsze sekty jak episkopalnych, baptystów i metodystów, podgryza modernizm. W ostatnich latach podkopywano przez dysputy o Bóstwie Jezusa Chrystusa, Jego narodzeniu się z Dziewicy, o ewolucji i łączącej się z nią kwestji transcendentalnego Boga wiarę w same podstawy Objawienia.

Z powodu tego obojętność na służbę Bożą wzmogła się niepomiernie. Szeregi churchgoers tj. chodzących do kościoła przerzedziły się jeszcze od czasu rozpowszechnienia automobili, bo protestanci, mieszkający przeważnie po wsiach, gdzie jest główna siła protestantyzmu, woleli teraz jeździć do miasta. Utarło się nawet powiedzenie, że Ford zburzył protestantyzm po

wsiach. Podobnie i radjo, rozgłaszające kazania, nie zachęciło bynajmniej protestantów do chodzenia na nabożeństwa. („La Civ. Catt.“ z 6, III, 1926, str. 478).

Pastorzy bliscy rozpaczy chwycili się środków nadzwyczajnych, by tylko przywabić wiernych. Więc przed każdą niedzielą głośne reklamy gazeciarskie zapowiadają mowy sławnych konferencjonistów, koncerty a nawet wyświetlanie filmów po kościołach. Duchowni zaniedbując sprawy nadziemskie, z szczególną gorliwością zajmują się jakiemś chrześcijańством socjalnem jakoby dobrobyt ziemski był głównym celem nauki Chrystusowej. W tym kierunku idzie szczególnie Federalny Związek kościołów (Federal Council of Churches).

W ostatnich latach stał się potężną siłą atrakcyjną kościołów protestanckich tajemniczy zespół, kryjący się poza potrójnem K. K. K. czyli Ku-Klux-Klan. Nazwą i tradycjami nawiązujący do organizacji przeciwmurzyńskiej z lat 1866—1871, owiany urokiem tajemniczości dzięki dziwacznym kostjumom, maskom i zebraniom nocnym w znaku ognistego krzyża nienawiści, zwrócił na siebie uwagę ogólną w r. 1920, acz założył go William Joseph Simmons już w r. 1915 na górze pod Atlantą w stanie Georgia. Z pół miljona członków w r. 1920 podskoczyła liczba w 1923 już na dwa miljony.

Ku-Klux-Klan wywiesił jaskrawy sztandar nacjonalizmu i fanatyzmu religijnego. Więc hasłem jego jest: Ameryka biała. czysta, protestancka i nordyjska. Co oznacza to hasło? Otóż zespół ten zwalcza najpierw inne rasy, zwłaszcza czarną i żółtą, dalej jest antysemicki, antykatolicki, a wreszcie opierając się tylko o żywioł anglosaski, germański jest przeciwnikiem narodowości wschodnio- i południowo-europejskich. Szczególnie niebezpieczni są przywódcy tego ruchu, ludzie bez czci i wiary, którzy chcą na jego wzburzonych falach wypłynąć. Ogólnie wiadomo, jakich gwałtów dopuszczali się kukluksklaniści. Stąd potrzeba było osobnych lig antyklanowych jak „Państwo widzialne“ i „Tygrys“. W ostatnim czasie przycichły też wieści o nadużyciach tej okropnej organizacji.

Znamienne jest jednak to, że K. K. K. cieszy się poparciem urzędowego protestantyzmu. Toć nazywają go „Świeckiem ramieniem kościoła metodystów“.

Szczególnie wpływy polityczne posiada w stanach Maine, Colorado, Indiana i Oregon, a także w południowych. Silniejszy jest na wsiach niż w miastach, to znaczy tam, gdzie mniej katolików. Na szczęście niema dotąd jeszcze wielkich wpływów w ciałach ustawodawczych. („Theol. pr. Quartalschrift“, Linz 1923, III, str. 547 p. i „Razon y Fe“ Madrid z 25, II, 1926, str. 331).

Lecz szczególnie podkreślić należy, że protestanci używają i sposobów jak najszlachetniejszych, by zgalwanizować zamierające życie religijne. Więc przerażeni chyżo postępującym procesem rozproszkowania się na rozliczne sekty pracują w niektórych zespołach bardzo gorliwie nad zjednoczeniem kościołów, w pierwszym rzędzie wszystkich tych, którzy dzierżą się jeszcze wiary w bóstwo Chrystusa. A doszedłszy do jakiegoś połączenia się, chcieliby skasować zwłaszcza w mniejszych miejscowościach niektóre budynki kościelne, których jest za wiele i pustkami niemal stoją w braku wiernych.

Po zjednoczeniu się rozmaitych protestanckich kościołów zamierzają się potem zbliżyć do katolików, by i z nimi razem radzić nad wielką unją. A tymczasem wpływ katolików, między którymi szczególnie Pauliści, zakon sławnego Hecker'a, rozwijają apostolstwo dla unji, powoli coraz wyraźniej przenika do kościołów protestanckich. Objawia się nawet w życiu liturgicznem, bo pastorzy gorliwie naśladują niekiedy zwyczaje i obrządki katolickie. Dr. James Beebe, profesor-protestant z uniwersytetu w Bostonie, wystąpił nawet z projektem zaprowadzenia różańca w nabożeństwach ewangelickich, jako że różaniec, jak to sam doświadczył, jest znakomitym środkiem skupienia i źródłem natchnień religijnych. (Szczególnie episkopalni zbliżają się do Kościoła. (La Civ. Catt. z 6, III, 1926).

W ostatnim czasie zauważyć można i między żydami amerykańskimi dziwne sympatje dla katolicyzmu, na które też niektórzy księża a nawet biskupi reagują. Prądowi temu między żydami dał początek szczególnie Nicolas Evreinov, pisarz, a po nim Dr. Singer, redaktor Encyklopedji żydowskiej, założył „Stowarzyszenie Amos“, w którego szeregach ogniskuje się ruch filokatolicki. Podobnie i w Towarzystwie Dobrej Woli (Good Vill Movement) pracuje się nad zbliżeniem między żydami, protestantami i katolikami. Stąd zrozumiałe, że i żydzi tak często życzliwie się odnosili do kongresu eucharystycznego (Les Etudes, Paris z 5, VIII, 26, str. 350).

X. N. Cieszyński.

W sprawie „Non possumus“ L' Action Française.

Umieszczona w nr. 3 b. r. „Gazety Kościelnej“ (str. 33) notatka o tej sprawie wymaga pewnego uzupełnienia.

1) Notatka ta nie podaje najpierw antecendensów sprawy [1]). Wywołała ją allokucja Piusa XI na Konsystorzu 20 XII ub. r. wygłoszona. W allokucji tej wobec kardynałów bardzo szeroko i bardzo wyraźnie określił dzieje sprawy L' Action fr. i stanowisko Stolicy Apostolskiej. — M. in. powiedział Ojciec św.: „*Catholicis nullo pacto licere ad eorum incepta et quasi scholam accedere qui et studia partium religioni anteponant et hanc illis servire iubent. Ne licere quidem se et alios, juvenes potissimum, huiusmodi vel auctoritatibus vel disciplinis obicere, unde cum fidei morumque integritati, tum catholicae ipsius iuventutis institutioni periculum confletur. Non licet item catholicis sustentare, favere ac legere diurnos commentarios ab hominibus editos, quorum scripta cum ab nostra de fide et moribus doctrina dissentiant, nequeunt non improbari, quique etiam haud raro per diarii capita, per recensiones ac titulos talia lectoribus, maxime adolescentibus ac iuvenibus proponunt, in quibus spiritualium ruinarum causam non unam reperiant*“. Wyraźnie z tych słów widać, jakie motywy kierowały Papieżem i jakie wydaje zarządzenia i do czego w nich zmierza. Wyraźnie powiedział Ojciec św., że katolicy mogą swobodnie należeć do różnych partyj politycznych nie sprzecznych z wiarą i że w obronie Kościoła łączyć się powinni bez ubocznych względów politycznych na terenie religijnym.

2) W tejże allokucji Pius XI wyraźnie „*ex abundantia cordis*“ dodał, że do zabrania głosu w tej sprawie nie skłoniły Ojca św. „ani uprzedzenia, ani interesy partyjne, ani racje ludzkie, ani nieznajomość lub niedocenianie dobrodziejstw, jakie Kościół lub Państwo może zawdzięczać pewnym osobom, partjom czy szkołom politycznym, że jedynie działało tu poczucie obo-

---

[1]) Por. art. X. dra Szydelskiego w n-rach 49—51 „Gaz. Kośc.“ z r. 1926. — Dop. Red.

wiązku, jaki na Nim ciąży, obowiązku obrony czci Boga-Króla i sprawa zbawienia dusz, dobro religji i szczęśliwsza przyszłość Francji katolickiej".

3) W świetle tych uwag artykuł „Non possumus" musi być nazwany słowami kardynała Dubois „rewoltą" — nosi też na sobie charakter rewolty. Już z notatki zamieszczonej w „Gaz. Kośc." można to poznać. Ale notatka ta pomija te wycieczki przeciw obecnemu i dawnym papieżom, pomija skandaliczne zarzucanie nieścisłości Stolicy Apostolskiej i dziennikowi „Osservatore Romano", za którego oświadczenia Stolica Ap. wzięła pełną odpowiedzialność. Artykuł ten pokazał prawdę całą o katolicyźmie L' Action fr., o katolicyźmie, nieuznającym powagi Papieża i Kościoła. Ton cały artykułu urąga wprost zasadom przyzwoitości, prawdy i posłuszeństwa, obowiązującym katolika, gdy mówi o Kościele i Papieżu.

4) Lecz dość o tem. Pisma, które napływają z Francji, świadczą, że wystąpienie stanowcze i nieustępliwe Ojca św. już wydaje dobre owoce. Szeregi katolickie wzmacniają się i organizują coraz lepiej bez żadnych dwuznacznych lub nic niemówiących haseł „o pierwszem miejscu dla religji katolickiej w państwie" itp. Sprawa ta cała ma jednak znaczenie ogólne, a słowa papieskie były wygłoszone na konsystorzu, na którym i kardynał polski był obecny. — Gdybyśmy tak my Polacy z tej sprawy dla nas wzięli wskazówki, — gdybyśmy w świetle tych mocnych *„non licet"* osądzili nasze partje polityczne i ich przywódców, którzy hasłami niby katolicyzmowi sprzyjającemi, niczem zresztą Kościołowi się nie przysługują!

Czy u nas niema podobnych do L' Action française stronnictw i przywódców i dzienników? Czy ze strony tych stronnictw i ich przywódców i dzienników niektórych, może nam bardzo bliskich, nie zagraża pewne niebezpieczeństwo społeczeństwu i młodzieży? Czy popieranie przez katolików stronnictw, które poza hasłami w programach dla katolicyzmu nic nie dają, nie oznacza opóźnienia akcji katolickiej w Polsce? Oto garść pytań, które nasuwają się przy rozważaniu tej doniosłej sprawy. — Rozwiązać te pytania trzeba koniecznie teoretycznie i praktycznie, jeśli nie chcemy doczekać się i polskiego „non possumus".

X. M. Rękas.

Reforma rolna w odniesieniu do dóbr duchownych.

W sprawie reformy rolnej, o ile dotyczy ona dóbr duchownych, uzyskał „Głos Narodu" z dobrze poinformowanego źródła szereg informacyj, które niewątpliwie zainteresują szerokie koła naszych Czytelników. Sprawa ta przedstawia się obecnie następująco:

Konkordat dozwala zasadniczo przeprowadzenia reformy rolnej w odniesieniu do majątków biskupstw i probostw. Dobra jednakowoż biskupie, kapitulne, seminarjów duchownych, oraz zakonne mają prawo pozostawić sobie według wyboru 180 ha użytków rolnych, przyczem lasy nie podlegają reformie rolnej.

Zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej (art. 94) konkordat wejdzie w życie odnośnie do ustawy rolnej dopiero po wydaniu przepisów wykonawczych przez Radę Ministrów na wniosek ministra reform rolnych, przedłożony w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i o. p. Wtedy więc dopiero będzie mowa o wykonaniu reformy rolnej dóbr duchownych. Dotychczas tych przepisów niema, a według wiadomości, władze kościelne i świeckie przeprowadzają konferencje w sprawie powyższej.

X. Dr. Juljan Piskorz.

Odstępstwo od wiary.

(Ciąg dalszy).

Zaprzecza się więc istnienia Boga — chociaż to zaprzeczenie nie jest tak łatwe wobec nieskończonego szeregu trudności, jakie się umysłowi muszą narzucać w razie zupełnej niewiary w Boga. Jednakże — jak już powiedzieliśmy — wola potrafi wiele, skoro nawet może skłonić człowieka do oszukania samego siebie. Opiera się człowiek w takim wypadku na byle pozorze trudności i argumentu przeciw istnieniu Boga — szuka dla wzmocnienia swego stanowiska oparcia w innych możliwych zarzutach i argumentach — natomiast o odpowiedzi wiary na te zarzuty nie chce nic słyszeć — nie chce myśleć o dowodach istnienia Boga i w ten sposób tworzy sobie pozór przekonania, że Boga niema — i tego przekonania pilnie strzeże, bo mu jest z niem wygodnie w życiu. Ale nie wierzyć w Boga i to w sposób stanowczy i zdecydowany, jest zaiste trudno. Więc nie wierzącemu przychodzą wątpliwości i obawy co do swej niewiary w Boga; wydaje jednak sąd praktyczny, że skoro nie jest przekonany o prawdzie istnienia Boga, skoro (wedle niego) niema dowodów na to zupełnie przekonywających i wykluczających wszelkie trudności, skoro owszem te trudności istnieją; — że w takim razie jest uprawniony do tego, by praktycznie tak żyć i tak postępować, jakby Boga na pewne nie było.

Ponieważ jednak zaprzeczenie istnienia Boga połączone jest z wielu trudnościami — przeto (by się uwolnić od obowiązku wiary) najczęściej zaprzecza się fakt objawienia. W tym celu albo się nie uznaje powagi Kościoła, albo zaprzecza się nieomylności Pisma świętego, albo (czego najczęściej czepiają się heretycy) tłumaczy się wszelkimi sposobami inaczej dany tekst Pisma świętego, albo wreszcie występuje się z twierdzeniem, że dany tekst jest późniejszem wtrąceniem.

I rzeczywiście najłatwiej jest zaczepić fakt objawienia — bo jego naukowe udowodnienie przedstawia niemałe trudności. Fakt ten odbył się bowiem przed dziewiętnastu wiekami — a fakta zaszłe w takiej odległości historycznej są do naukowego zbadania trudne, tem bardziej, że naukowe zbadanie faktu objawienia wymaga o wiele więcej erudycji i nakładu pracy, niż zbadanie innych faktów historycznych. Trzeba bowiem zbadać i fakt i treść prawd objawionych, — trzeba zbadać cuda, które stanowią dowód, że dane prawdy pochodzą rzeczywiście od Boga. A więc trzeba udowodnić, że te cuda rzeczywiście miały miejsce (veritas historica), że były naprawdę cudami, a nie tylko czemś może dziwnem (veritas philosophica) — i trzeba wreszcie udowodnić, że były uczynione na potwierdzenie, że wypowiedziane i ogłoszone prawdy są objawione od Boga (veritas theologica). Niewielu więc jest ludzi na świecie, którzy osobiście takie badanie przeprowadzić mogą. Natomiast byle kto może podać w wątpliwość badanie uczonych, którzy fakt objawienia udowodnili — a zaprzeczywszy raz pewności tego faktu, czuje się w prawie

Niezależnie od tego władze kościelne dobrowolnie przeprowadzają parcelację zarówno dóbr kościelnych, jak i proboszczowskich. W każdym konkretnym wypadku wymagane jest zezwolenie właściwego okręgowego urzędu ziemskiego. Przepisy dawne ograniczające parcelację dóbr duchownych oraz nakładające obowiązek składania pieniędzy, z parcelacji uzyskanych, do depozytu sądowego, zostały obecnie dzięki konkordatowi zniesione. Przy parcelacji więc dóbr duchownych potrzeba obecnie: 1) zezwolenia konsystorza, względnie władzy przełożonej na parcelację oraz 2) zezwolenia władz ziemskich. Pieniądze uzyskane z parcelacji idą do dyspozycji władz kościelnych.

Przypuszczalnie obszar, który ma być pozostawiony probostwom zgodnie z konkordatem (15—30 ha) będzie rozpatrywany pod kątem jakości ziemi i wielkości probostwa. Również mają być zabezpieczone seminarja i instytuty naukowe, pozostające pod kierownictwem władz kościelnych. Szczegóły jednak w tych sprawach będą ustalone przez odbywające się obecnie konferencje.

Zgodnie z konkordatem i przepisami agrarnemi wolno nabywać nowoutworzonym względnie już istniejącym probostwom grunta, od probostw lepiej uposażonych. W każdym jednak wypadku należy mieć zgodę okręgowych urzędów ziemskich.

Zawiadamiamy PT. Prenumeratorów, że od 25 stycznia Administracja „Gaz. Kośc." i Tow. „Bibljoteki Religijnej" przenosi się na pl. Trybunalski 1.

Przegląd czasopism.

W sprawie obozu katolickiego. — Lewica przeciw praktykom religijnym. — Ślązacy wobec nowego rytuału. — Samooskarżenie sekciarstwa. — Nowoczesne tańce.

Obóz radykalny, który zdobył decydującą pozycję w sferach rządzących, w wielu wypadkach idzie ręka w rękę z wrogami religji katolickiej. Propaganda sekciarstwa potężnieje. Religijne wychowanie w szkole i świętość Sakramentu małżeństwa są zagrożone przez podstępne knowania żywiołów radykalnych, które wytrwale pracują w różnych ministerstwach i komisjach sejmowych nad odchrześcijanieniem naszego ustawodawstwa.

Temi mniej więcej słowy rozpoczął „Polak-Katolik" szereg artykułów na temat potrzeby zorganizowania katolików w zwarty, świadomy i potężny obóz polityczny. Dziś warunki ułożyły się tak, że bez odpowiedniej organizacji politycznej Kościół nie potrafi w Polsce obronić swych praw. Wprawdzie stronnictwa prawicowe włączają w swój program obronę praw Kościoła katolickiego, ale nie zawsze chcą, mogą i umieją należycie tych praw bronić.

Autor artykułów proponuje dostosować organizację polityczną do ustroju kościelnego.

W społeczeństwie katolickiem organizacje diecezjalne tworzą naturalne ogniska dla każdego katolickiego poczynania. Niektóre z większych centrów kulturalnych nadają się do skupienia akcji katolickiej w szerszym zakresie. W Warszawie, jako stolicy kraju, należałoby utworzyć komitet centralny, rozciągający wpływy swoje na całą Polskę. W Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie mogłyby powstać wydatniejsze komitety dzielnicowe. Każda parafja winnaby stać się siedzibą jednego z kółek organizacji i rozwinąć propagandę, której jednolity kierunek nadawałby centralny komitet, pozostający w łączności z przedstawicielami naczelnych władz kościelnych. Zorganizowany obóz katolicki utrzymywałby ponadto stały i ścisły kon-

---

wydawać o tem sądy i zwolnić się od obowiązku wiary, ponieważ sam nie mógł się przekonać o historyczności faktu objawienia.

We wszystkich innych sprawach, wymagających fachowej wiedzy, ludzie opierają się na orzeczeniach fachowców: prawnik sam siebie nie leczy, ale idzie do lekarza, a lekarz w sprawach procesowych radzi się adwokata; tylko w sprawach wiary unika niewierzący fachowców-teologów katolickich, a opiera się na zdaniu innych niedowiarków, albo wreszcie na swojej ignorancji — bo tę ignorancję („nie przekonałem się — nie wiem") bierze za punkt wyjścia swego sądu niewiary.

Wola jednak uczyniła swoje i tym czy innym sposobem doprowadziła człowieka do niewiary. Ale w tem działaniu przewrotnem woli objawia się właśnie jej niezaprzeczona wina. Wola ta bowiem od początku była zła i postanowiła znaleźć takie wykręty, takie argumenty i zarzuty przeciwko wierze, postanowiła dowody, skłaniające człowieka do wiary, tak zaciemnić, przytłumić, z umysłu je wyrugować, by wreszcie umożliwić rozumowi zaprzeczenie prawdy, a przyjęcie fałszu. Zamiast więc pracować nad tem, by wiarę swą umocnić, wola pracowała świadomie i rozmyślnie nad tem, by wiarę osłabić, a w rezultacie ją obalić.

Trzy okoliczności czynią odstępstwo od wiary i wszelką herezję formalną grzechem:

1. Wola człowieka była w tym wypadku od początku zła, albowiem postanowiła z góry uniemożliwić sobie wiarę. Odwieczne prawo Stwórcy do stworzenia, nieskończona mądrość i prawdomowność Boga, wymagają od człowieka chętnego poddania się i uległości, wymagają nietylko wykluczenia opornego stanowiska, ale wprost usiłowań i pracy, celem umożliwienia sobie przyjęcia rozumowego wiary. Jeśli zaś wola postanawia sobie tę wiarę uniemożliwić i wprost mozoli się nad wyszukaniem trudności, by przez jakąkolwiek furtkę uciec przed objawieniem Bożem, by jak struś schować głowę w piasku, aby nie widzieć Boga — to takiem postępowaniem wyrządza człowiek zniewagę Bogu, a przeto grzeszy.

2. Powtóre — wiara nakłada na człowieka obowiązek unikania trudności i usuwania ich, grzeszy więc człowiek, jeżeli te trudności umyślnie sobie wyszukuje.

3. Sprawa wiary jest rzeczą tak niezmiernie ważną, tak poważne ze sobą pociągającą konsekwencje i w tem i w przyszłem życiu, że nie można jej sobie lekceważyć i obojętnie traktować. Wszakże od wiary lub niewiary zależy wieczne szczęście lub nieszczęście człowieka, wszakże od niej zależy cały fundament życia, cały pogląd na świat i wszystkie tego życia objawy. Od tego, czy kto wierzy lub nie wierzy — zależy nietylko wiele, ale wprost wszystko! To nie jest rzecz taka, jak wyprawa Hannibala na Rzym, którą jeśli ktoś chce, może zbadać, a jeśli nie, to może całą wyprawę wraz z Hannibalem rzucić do kąta, by do końca życia nie wrócić do niej ani jedną myślą. Od wiary zależy wszystko! Przeto w tej sprawie być obojętnym, pozostawać dobrowolnie w wątpliwościach — tych trudności nie starać się w rozumny, rzetelny sposób usunąć,

takt ze wszystkiemi związkami i organizacjami katolickiemi kulturalno-oświatowemi i społecznemi, zwłaszcza zaś z Ligą Katolicką.

Mamy tu jednak podany tylko schemat ustroju organizacyjnego, nic natomiast nie mówi autor artykułów o sposobie zorganizowania tego obozu (czy to ma być nowe stronnictwo polityczne, czy też komitet porozumiewawczy międzypartyjny, czy wreszcie organizacja ponadpartyjna, coś w rodzaju „Obozu Wielkiej Polski“)? Sprawa wymaga rozwagi i dyskusji. Stwierdzić jednak trzeba, że jakaś konsolidacja żywiołów katolickich musi u nas nastąpić, bo żywioły wrogie nam łączą się i przygotowują celowy i szeroko zakreślony atak przeciwko Kościołowi. Co zaś gorsza, że żywioły te są u władzy.

* * *

Jakby ilustracją do artykułów „Polaka-Katolika“ są następujące wywody „Głosu Prawdy“ (tygodnika):

Do nauki religji starają się (księża katecheci) włączyć kontrolę nad spełnianiem praktyk religijnych przez uczniów. Na radach pedagogicznych katecheci niejednokrotnie motywują niedostateczną ocenę z nauki religji niedopełnianiem obowiązku spowiedzi lub nieregularnem uczęszczaniem na nabożeństwa szkolne itp. To wkraczanie katechetów w obowiązki i prawa rodziców i opiekunów bywało zwykle powodem starć na sesjach nauczycielskich, gdyż światlejsza i bardziej postępowa część nauczycielstwa protestowała zwykle przeciw temu nadużyciu stanowiska nauczyciela religji. Władze kościelne to stanowisko katechetów popierały, chcąc z nich uczynić sędziów sumień dzieciarni i młodzieży. Uregulowanie tej sprawy drażliwej, zwłaszcza wobec wyznaniowości naszej szkoły i niezałatwionych dotychczas na terenie dawnego zaboru rosyjskiego kwestji bezwyznaniowości, należało oczekiwać jak najrychlej, i to w sensie słusznych żądań całej opinji demokratycznej i niezależnej. Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana. P. minister oświecenia wydał okólnik, którego mocą, powołując się na 120 artykuł konstytucji i 13 paragraf Konkordatu reguluje sprawę nauki religji katolickiej. Druga część tego okólnika wprowadza właśnie praktyki religijne do całości nauczania religji, a więc jako przymusowe i w ustalaniu tych praktyk przymusowych posuwa się nawet w gorliwości dalej, niż to nakazuje Kościół katolicki, wymagając od uczniów trzykrotnej spowiedzi w ciągu roku, mimo iż przykazanie kościelne nakazuje wiernym spowiedź obowiązkową raz do roku około Wielkiej Nocy. Takie rozporządzenie p. ministra oświaty wkracza najwyraźniej w prawa rodziców i opiekunów i nie może być wytłumaczone chęcią wypełnienia konkordatu, gdyż paragraf 13 umowy z Watykanem mówi jedynie o nauce religji, a nie o praktykach religijnych. Co więcej, okólnik ten jest w jawnej sprzeczności z par. 112 konstytucji, który głosi w zakończeniu, że „Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej i opiekuńczej“. A więc jedynie rodzice i opiekunowie a nie p. minister oświecenia, ani ks. katecheta mają decydować o wypełnianiu przez dzieci i młodzież praktyk religijnych.

Podobne uwagi czytaliśmy w całej prasie lewicowej, nawet w „Epoce“, organie ministra Bartla. Co więcej, czytaliśmy usprawiedliwiania się różnych dygnitarzy, że okólnik został podpisany tylko przez... przeoczenie. Zapewne zatem ministerjum będzie chciało go wnet wycofać.

* * *

Niebawem wydany zostanie nowy Rytuał dla wszystkich diecezyj polskich. Z tej okazji X. Józef Londzin w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ przypomina prawa języka polskiego na Śląsku, jakie zawiera „Rytuał wrocławski“. Wprawdzie biskup Kopp ograniczył nieco prawa języków narodowych (polskiego i niemieckiego), ale w każdym razie prawa te są jeszcze szersze, niż w innych diecezjach polskich. Dość wspomnieć, że chrzest (oprócz samej formuły chrztu i egzorcyzmów) jest w języku narodowym, wywód, błogosławieństwo małżeństw (oprócz błogosławienia pierścieni), Komunja chorych i Ostatnie Namaszczenie przeważnie w języku narodowym, pogrzeb w całości. Praktyka jeszcze więcej uwzględnia język polski: np. Jutrznię i Chwałośpiewy (Laudes) za umarłych śpiewają w wielu miejscowościach

---

sprawę wyjaśnić, do pewności wiary powrócić, w tej sprawie zadowolić się pozorami, opierać się na jednej pozornej racji przeciw — podczas kiedy tysiąc racji stoi za; — w tej sprawie mydlić sobie i drugim oczy pozornie błyszczącym, a w gruncie rzeczy głupim, lecz dziś modnym frazesem niewierzącej nauki: „ignoramus et ignorabimus“, to jest naprawdę nierozum i głupota nad głupotami. I tu jest racja winy i to bardzo ciężkiej winy woli wątpiącego i odstępcy od wiary, który zstępując na drogę niewiary, wie, że schodzi stanowczo z drogi zbawienia.

Te tedy racje, a nie inne sprawiają, że odstępstwo od wiary jest grzechem i to jednym z najcięższych grzechów. I w osądzeniu grzechu niewiary należy mieć te racje na uwadze. Z traktatu bowiem moralistów: „de fide“ (w szczególności Noldina) można powziąć całkiem fałszywe mniemanie, że każdy niewierzący przeczy mądrości i prawdomowności Boga. Nie można też bez zastrzeżeń godzić się na twierdzenie Noldina, że „Haeresis formalis et apostasia sunt peccatum, quia continent formalem contemptum sapientiae et veracitatis divinae“ [1]). W wyjaśnieniach bowiem teologów soboru watykańskiego czytamy: „Neque vero, ut aliqui nunc falsissime et periculosissime dicunt, peccatum contra fidem in eo solummodo est, quod admisso facto revelationis, Deo non credatur, et ipse mendacii accusetur, cuiusmodi monstrum inter homines vix occurit“ [2]).

[1]) Noldin: de praeceptis. Nr. 32.

[2]) Colec. Lacensis VJJ, 531 — cytowana u Pescha, De virtutibus s. 178.

III. Zewnętrzne powody odstępstwa od wiary.

Zbadawszy proces psychologiczny, jakim człowiek dochodzi do odstępstwa od wiary, należy zastanowić się jeszcze nad przyczynami, które skłaniają wolę do wejścia na drogę niewiary. Z rezultatów bowiem dotychczasowych rozważań wiemy, że właściwą przyczyną niewiary — prawie bez wyjątku, jest nie rozum, ale zła wola. Jednakowoż i ta wola, by człowieka pchnąć na drogę niewiary, musi mieć do tego swoje przyczyny. Przyczyny te bywają rozmaite i bardzo liczne. Czasem schodzi się ich kilka, czasem wystarczy tylko jedna, by wolę w złem ugruntować i człowieka z drogi wiary sprowadzić.

W badaniu zjawiska odstępstwa od wiary jest rzeczą konieczną poznać i zgłębić te przyczyny, a to zarówno w tym celu, by poznawszy przyczynę zła, łatwiej można zabrać się do jego uleczenia, jak też i w tym celu, by od niejednego, zagrożonego niebezpieczeństwem utraty wiary, zgubny wpływ owych przyczyn jak najdalej odsunąć. Albowiem i na terenie duszy ma swe znaczenie zasada przyczynowości: „Posita causa — ponitur effectus; sublata causa, tollitur effectus“.

Może nie tak ze względów rzeczowych, jak raczej dla ułatwienia pewnego przeglądu w długim szeregu przyczyn odstępstwa od wiary, zostały te przyczyny w rozprawie niniejszej podzielone na dwie grupy: przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne.

Jeśli mowa o przyczynach zewnętrznych, to nie są one zaprzeczeniem udowodnionego faktu, że właściwą

po polsku. Naturalnie śpiew podczas Mszy św. i nieszporów tylko polski.

Kończąc swą rozprawę, wyraża X. Londzin życzenie,

ażeby prawa języka polskiego, jakie on sobie tu od niepamiętnych czasów zdobył, były dalej zachowane. Starych praw, nabytych setki lat temu, nie powinno się lekceważyć. To też nowy polski Rytuał powinien dopuścić język polski w naszej śląskiej diecezji do używania go liturgji w dotychczasowych rozmiarach. Na Śląsku Cieszyńskim z jedną trzecią częścią ludności wyznania protestanckiego, nie byłoby wskazanem rugować z kościołów język ludowy, którego używają protestanci wyłącznie w swoich nabożeństwach. Również ze względu na agitację Kościoła Narodowego, posiadającego liturgję polską, nie byłoby pożądanem dążyć do uszczuplenia praw języka polskiego w naszych kościołach. Ale i ze stanowiska politycznego i narodowego byłoby rzeczą niewłaściwą dopuścić do usunięcia tak potężnego czynnika, jakim jest język polski w kościele. Jeżeli Śląsk nie uległ germanizacji w ciągu wieków, zawdzięczamy to w wielkiej części polskiemu śpiewowi kościelnemu (mowa tu o całym Śląsku), polskim nabożeństwom i szerokim prawom języka polskiego w liturgji. My tu stoimy na zachodnich kresach ojczyzny, kresy powinny być bronione, bo nie wiemy, co nas jeszcze czeka. Naco i poco basztę burzyć, kiedy się ona jeszcze bardzo przydać może.

* * *

X. Huszno w swym organie „Polski Kościół Narodowy“ skarży się, że niedobrze się dzieje w jego owczarni, trzeba będzie bowiem nawet do pasterzy się zabrać i przeczyścić ich trochę.

Do intenzywnego dążenia do tych celów zniewala nas smutne doświadczenie z końca ubiegłego roku, kiedy dały się nam mocno we znaki intrygi różnych warchołów, którzy, wykorzystując podział władzy w Kościele naszym między Administracją i Ordynarjuszem, zaczęli warcholić w sposób iście judaszowski, usiłując zniweczyć dzieło Boże tak pięknie rozpoczęte. Do Kościoła naszego, aczkolwiek jest instytucją młodą, zdążyły się jednak wkraść różnego rodzaju oczajdusze, karjerowicze, którzy... szukają dla siebie żerowiska w charakterze „sędziów“, „ławników“, „radców“, „redaktorów“ i t. p. naciągaczy. Musimy się za wszelką cenę otrząsnąć z tego plugawego robactwa i wychować swoich ludzi, zdolnych do poświęcenia i ofiary w imię wielkiego hasła Pokoju i braterstwa Sławjan.

No, gdy takie stosunki panują w „Kościele“ X. Huszny zaraz w jego początkach, w epoce, która powinna być epoką zapału, idei, poświęcenia, to cóż będzie dalej, gdy pierwsze ognie ostygną?

* * *

Przeciwko nowoczesnym tańcom coraz częściej występują i ludzie świeccy, zdrowo myślący. Oto na łamach tarnopolskiego tygodnika „Głos Polski“ znajdujemy cięty artykuł w tej sprawie. Autor artykułu charakteryzuje te tańce jako nieestetyczne, niemoralne i niehigjeniczne.

Badania cenionych powag lekarskich wykazały, że dzisiejsze tańce sprowadzają wielkie zaburzenia patologiczne i fizjologiczne, bezsenność, anemję, zawroty głowy, zaburzenia w krążeniu krwi, kurcze nerwowe, zmęczenia umysłowe itp.

Autor kończy swe wywody ostrzeżeniem, że albo te obce tańce, działające jak gangrena, wyrzucimy z naszych domów i zabaw, albo nastąpi powszechny upadek i zupełne zdziczenie obyczajów.

X. F. B.

Sprawy religijne.

Jubileusz X. Arcybiskupa Teodorowicza. Dnia lutego b. r. przypada 25 rocznica konsekracji biskupiej X. Arcybiskupa Teodorowicza. Wielkiemu Biskupowi i Patrjocie redakcja „Gazety Kościelnej“ składa hołd i życzenia „Ad multos annos!“

---

przyczyną odstępstwa od wiary jest zawsze zła wola. Chodzi tylko o zaznaczenie, jakie powody dają impuls woli człowieka, by porzuciwszy wiarę, weszła na bezdroże niedowiarstwa. Pomimo tych przyczyn zewnętrznych (które przecież nie odejmują woli przymiotu wolności), jest zawsze dla woli rzeczą możliwą, a nawet jest to jej obowiązkiem wiarę zachować, przeciwko ewentualnemu jej zachwianiu przez owe przyczyny wiarę wzmocnić, a wreszcie od przyczyn owych — o ile możliwe — trzymać się zdala, ich zgubny wpływ wpływem przeciwnym sparaliżować, na truciznę szukać antidotum.

Przyczyny tedy zewnętrzne odstępstwa od wiary lub jej zachwiania są następujące:

1. Rodzice i wpływy wychowania domowego. Dusza dziecka to „tabula rasa“, na której pierwsze wrażenia otrzymane w domu rodzicielskim ryją się bardzo głęboko. Zapisują się na tej tablicy i inne później otrzymane wrażenia, później poznane prawdy i poglądy, ale te, które były na niej wypisane pierwsze, zostaną nie zatarte, wchłonięte najgłębiej, działające najpotężniej, choć czasem niewidocznie, tak dalece, że sam człowiek nie zdaje sobie z tego sprawy. Jeśli rozwijający się kwiat życia dziecka otoczony jest atmosferą wiary, modlitwy, przykładu dobrego rodziców, to ta wiara zakorzeni się w sercu, wyobraźni, pamięci wspomnieniach, ogarnia całą duszę tak, że nawet późniejsze złe wpływy niewiele zdziałać mogą. Ale jeżeli jest przeciwnie, to serce młode kamienieje i ziarno wiary rzucane później nie może w niem się zakorzenić. Bo w tym okresie dochodzi człowiek do świadomości siebie samego; ta świadomość, stanowiąca niemal istotę człowieczeństwa — względnie osobowości — jest tem, co człowiek nie zmienionem aż do ostatniego tchnienia życia w sobie nosi. Świadomość jest posiadaniem siebie. Jeśli z tą świadomością złączona jest niewiara w Boga, wpojona jeszcze przed dojściem do zupełnego posiadania siebie, to jest rzeczą zrozumiałą, że pozbycie się tej niewiary, czy wątpliwości musi być bardzo trudne. Dziś jest coraz więcej rodzin niewierzących. Chociażby ta niewiara była tylko praktyczna, a nie teoretyczna, chociażby rodzice ze względów pewnej przyzwoitości, czy jakichkolwiek innych dziecku swemu nakazywali praktykę wiary, to jeśli sami jej nie praktykują, uczą swe dziecko niewiary czynem, nauka zaś czynu o wiele głębiej wnika w serce niż nauka słowa, a w razie konfliktu nauki słowa z nauką czynu, nauka czynu musi przeważyć i zwyciężyć. Ratunkiem w takiej sytuacji są przeważnie jeszcze wierzące i praktykujące matki; jeśli zaś i matka uczy dziecko słowem lub czynem niewiary, to wiara dziecka przepadła. Ale nie jest zupełną niemożliwością psychologiczną usunięcie tego wpływu zgubnego domu rodzicielskiego. Wielkie wrażenia, głębokie uczucia, potężne słowa, zastanawiające fakta, które towarzyszą wciskającemu się do duszy światłu wiary, mogą temu światłu dopomóc do zwycięstwa i rozproszenia zaległych głęboko w duszy ciemności. Jeśli może niejasne słowa teoretycznej zasady wyrazimy praktycznie, to np. katecheta (który powinien poznać rodzinne stosunki swych uczniów), jeśli zdobędzie miłość dziecka wychowanego w niewierze, może pomimo wszystko tę wiarę w duszę wpoić.

Kapituła ormiańska ogłasza, że z powodu robót rekonstrukcyjnych w katedrze ormiańskiej uroczystości jubileuszowe odracza się do 12 czerwca b. r.

Z Meksyku. Prześladowani przez napół bolszewicki rząd meksykański katolicy, w przystępie rozpaczy porwali w kilku prowincjach za broń. Jak ostatnie telegramy donoszą, krwawe walki zakończyły się zwycięstwem wojsk rządowych. Powstanie upadło — lecz nie upadnie Kościół katolicki ani wiara w ludzie meksykańskim w zwycięstwo Krzyża nad jego wrogami.

Rozłam wśród prawosławnych we Włodzimierzu Wołyńskim. Wśród mieszkańców prawosławnych miasta Włodzimierza na Wołyniu, wynikały oddawna nieporozumienia, spowodowane tarciem dwóch wzajemnie zwalczających się prądów, z których jeden dążył do ukrainizacji języka liturgicznego w cerkwi prawosławnej, drugi zaś popierał zachowanie dotychczasowego, t. zw. cerkiewno-słowiańskiego języka liturgicznego. Na tle tej sprawy doszło do ostatecznego rozłamu w parafji sobornej. Na podstawie decyzji metropolity Djonizego, sobór we Włodzimierzu Wołyńskim oddano zwolennikom ukrainizacji języka liturgicznego. Ponieważ jednak znaczna większość parafjan soboru nie chciała się pogodzić z ukrainizacją, zwróciła się do metropolity Djonizego z prośbą o wyznaczenie jednej z cerkwi we Włodzimierzu Wołyńskim, w celu utworzenia nowej parafji, składającej się ze zwolenników słowiańskiego języka liturgicznego. Prośbie stało się zadość. Podczas nabożeństw z okazji Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku według starego stylu, przeznaczona dla tej parafji cerkiew Mikołajowska nie zdołała zmieścić jednej czwartej części, pragnacych brać udział w nabożeństwie w języku słowiańskim, wobec czego z inicjatywy parafjan, sporządzono akt urzędowy, stwierdzający niedostateczność nowej cerkwi dla potrzeb byłych parafjan soboru. Akt ten wraz z prośbą tych parafjan o przywrócenie w soborze nabożeństw w języku słowiańskim został przesłany metropolicie Djonizemu. („Polak-Katolik").

Represje antykatolickie w Rosji. Emigracyjne pisma rosyjskie donoszą, iż w Rosji sowieckiej rozpoczęły się ponownie prześladowania duchowieństwa i ludności katolickiej. Władze sowieckie odmawiają zezwoleń na zakładanie nowych parafij katolickich oraz prolongaty zezwoleń na dalsze istnienie dawnych parafij. W różnych miastach Rosji dokonano licznych aresztowań i wysiedleń wśród katolików. W Moskwie aresztowano i wydalono w ten sposób około 20 osób. Pozostałe w Moskwie osoby, wzywane są co dwa, lub trzy dni do G. P. U., gdzie muszą składać relację z całego przebiegu życia kościelnego parafji. Podczas nabożeństw wkraczają niejednokrotnie do kościołów katolickich grupy młodzieży komunistycznej, które przerywają odprawiane Mszy św. przez okrzyki przeciwreligijne. Na Ukrainie sowieckiej walka z katolicyzmem przybiera charakter polityczny i przeciwpolski. Księża katoliccy są niejednokrotnie aresztowani, przyczem władze G. P. U. twierdzą, iż wszyscy katolicy w Rosji pozostają w tajnym kontakcie z Polską oraz na usługach polskiego wywiadu wojskowego.

Prześladowanie chrześcijan w Chinach. Pisma zagraniczne donoszą, że do Hankou przybyło tu 30 katolickich duchownych, a pomiędzy nimi 5 Amerykanów, którzy uciekli z Fu-Czeu. Duchowni ci opowiadają, że we wszystkich częściach prowincji Fukien panują rozruchy antyeuropejskie. W Fu-Czeu tłum chińczyków zdemolował i zniszczył chrześcijańskie misje, jako też kościoły i domy sierot, 300 sierot, które uprowadzono z hiszpańskiego domu sierot, dotychczas nie odnaleziono. Krążą pogłoski, że wszystkie te sieroty zostały zamordowane. Kiedy misjonarze w Fu-Czeu chcieli udać

---

2. Drugą przyczyną wątpliwości we wierze i późniejszego odstępstwa od wiary może się stać szkoła. Mówię tu przedewszystkiem o *szkole średniej*. Jakże trudne jest zadanie katechety w szkole! Jakże trudno znaleźć taką drogę, by zyskać miłość i zaufanie młodzieży, a równocześnie wpoić przyszłym „inteligentom" naukę wiary, bez której byliby bezbronni w przyszłem życiu wobec wojującej niewiary! Po ojcu duchownym seminarjum — mają katecheci szkół średnich najtrudniejsze, najcięższe, najodpowiedzialniejsze stanowisko między wszystkiemi stanowiskami, jakie mogą zajmować księża. Chodzi o to — by zrozumieć to, co mamy powiedzieć, — że czasem mimowolną przyczyną niewiary (nazwijmy to łagodniej: okazją) — może się stać katecheta. Bo albo jest zanadto pobłażliwy i niczego nie nauczy — i wyszle w świat ludzi bezbronnych, — albo (co może jeszcze gorzej) — jeśli jest surowy i wymagający, zniechęci do siebie uczniów. W tej niechęci do katechety tkwi często źródło niechęci do wiary. Ksiądz jest dla dziecka przedstawicielem i uosobieniem rzeczy należących do wiary. Jeśli w młodem sercu zrodzi się niechęć do księdza, jest ona mimowolnie niechęcią do tego wszystkiego, czego ksiądz naucza i co przedstawia. Rozumowanie zupełnie niesłuszne, a raczej jest to brak rozumowania u młodzieńca, który do takich dochodzi rezultatów. Niemniej faktami pozostają tego rodzaju skutki stosunku ucznia do katechety, a to na mocy faktu psychologicznego, że młodość nie umie rozumować, ale idzie za popędem uczucia.

Pozatem szkoła obecna jako taka mieści w sobie pewne niebezpieczeństwa dla wiary — pomijając już to, że jeśli znajdzie się w niej nauczyciel niewierzący, taki nieraz jednem swem słowem burzy kilkoletni rezultat pracy katechety. I to jest zjawiskiem, które można psychologicznie wytłumaczyć. Księdza — posądza się mimowolnie — nieświadomie — o interes w głoszeniu prawdy. Jeżeli już młodemu narzuca się w oczy fakt, że każdy dla swojego fachu jest uprzedzony dodatnio, to nie wyłącza się z tej zasady i księdza — a przeto sądy o wierze, wypowiedziane przez człowieka świeckiego, uważa się za bardziej wiarogodne, bo rzekomo bardziej bezstronne.

Szkoła dzisiejsza uczy dużo — choć powierzchownie — a przeto wyrabia, zwłaszcza w zdolniejszych, pychę — usposobienie najbardziej niebezpieczne dla wiary — która wymaga dziecięcej prostoty, pokory, uległości.

Szkoła dzisiejsza, ułatwiając wszelkiemi sposobami naukę, podając ją w sposób pedagogiczny przetrawioną, odsuwa od uczniów wytężenie umysłowe i pracę rozumu. Przy pomocy tej metody uczniowie łatwiej i prędzej rzecz zrozumieją, ale ponieważ sami nie pracują, nie męczą się, nie ćwiczą władz umysłowych, nie uczą się głęboko myśleć, nie kochają pracy i trudu, — wychodzą często ze szkoły głupi, lekkomyślni — bez charakteru. A wiara u człowieka inteligentnego wymaga zdolności głębszego rozumowania i nie przyjmuje się w sercu płytkiego lekkoducha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się na pokład okrętu, aby uciec z miasta, napadł ich tłum chińczyków, zerwał z nich suknie zakonne i pobił dotkliwie. Pewnego starszego misjonarza pobito w straszliwy sposób.

Protestant o języku liturgicznym Kościoła katolickiego. W protestanckim miesięczniku „Hochkirche" pastor Karol Stumpf zamieścił artykuł przeciw fanatykom protestanckim, chcącym nawet język liturgiczny i kaznodziejski oczyścić od wszelkich wpływów „papizmu". Fanatycy ci wysunęli projekt, by w kazaniach i modłach protestanckich unikać wszelkich słów łacińskich, co więcej, greckich i hebrajskich) n. p. Kyrie elejson, Alleluja, Hosanna, Amen), wprowadzonych do liturgji przez katolików. Przy tej sposobności pastor Stumpf wypowiada szereg uwag nad mądrością Kościoła, wprowadzającego wspólny język liturgiczny. Mszę łacińską nazywa rzeczą niezmiernie wielką i wspaniałą, łączącą wszystkie rasy i narody świata, żałuje, że protestantyzm wzgardził łaciną, nawet w literaturze teologicznej, wreszcie jako przykład, że łacina w liturgji nie zabija narodowości, wskazuje naród polski, który mimo mszy łacińskiej zachował — jak żaden inny naród — w czasie długiej niewoli jak najżywsze uczucia patrjotyczne.

Wikarjuszem generalnym w Chinach Polak. Jak donosi prasa, został mianowany wikarjuszem generalnym w prowincji Kwang-Tung, misjonarz salezjański w Chinach X. dr. Jan Siara. Urodził się on na G. Śląsku w pow. raciborskim. Ukończywszy studja w zakładach salezjańskich i na uniwersytecie gregorjańskim w Rzymie, został dyrektorem zakładu wychowawczego w Ramsey pod N. Jorkiem. Następnie pracował jako misjonarz w Australji, a od dwóch lat, nauczywszy się języka chińskiego, rozwija żywą działalność misjonarską w Chinach południowych.

„Dlaczego jestem katolikiem?". Znakomity pisarz Anglji, G. K. Chesterton, uczynił w londyńskim „Times" wielkie wrażenie artykułem zatytułowanym: „Dlaczego jestem katolikiem?". Dowodzi on, że doprowadzili go do tego protestanccy przeciwnicy, których usiłowania, by obalić katolicyzm, oraz słabość argumentów ich i dowodzeń zniewoliły go do studjowania katolicyzmu i przekonania się o jego prawdzie istotnej. Dalej mówi, że sprawa Irlandji, mimo, że on sam niema ani kropli krwi irlandzkiej — nawróciła go też na stronę katolicyzmu. Chesterton przepowiada dalej ogromny rozkwit starych chłopskich krajów, zakorzenionych w religji swej przeszłości, gdyż one jedynie, według autora, posiadają potęgę przyszłości w sobie. Widzi on w odrywaniu się od katolicyzmu i dążeniu do wyzwolenia się od wszelkich więzów ruinę przyszłości na tle chaosu i zagłady, wcielonych już w bolszewizm. Chesterton przytacza dalej, że gdy w Anglji wykazano ongi antagonizm między ideą klasztorną a życiem rodzinnem, to dzisiaj bolszewizm dowiódł, że przeciwieństwa niema i że atakowaniu Kościoła jednocześnie towarzyszą ataki i niszczenie rodziny i życia rodzinnego. Gdy jedno pada, to i drugie idzie też w ślad za niem. Życie bez wiary i dogmatu wszelkiego — zapada się i rozsypuje w proch.

Z Rosji. Położenie Kościoła katolickiego i cerkwi rosyjskiej nie uległo tam zmianie zasadniczej w drugiej polowie ub. roku. Egzarchę katolików obrządku wschodniego X. biskupa Leonida Fiodorowa, którego pod koniec kwietnia ub. roku uwolniono — znów później uwięziono i zesłano do klasztoru na wyspie Sołowki (na Morzu Białem), gdzie wspólnie z innymi biskupami i z duchownymi prawosławnymi musi znosić głód, zimno i nieludzkie traktowanie a nadto przez 12 godzin dziennie pracować. Stanowisko metropolity Wwiedeńskiego, naczelnika „Cerkwi ugodowej", dotychczas jest niewyraźne. Pomimo jego przechylania się ku „prawowierności", — lud mu nie ufa i cerkwie „Ugodowców" świecą pustkami.

Zastępcą patrjarchy wskrzeszonej przez Tichona Cerkwi patrjarchalnej jest nadal — po uwięzieniu pierwszego wikarjusza patrjarchy metropolity, Piotra Krutickiego — metropolita Sergjusz z Niżnego Nowgorodu. Cerkiew ta ma podono najwięcej wyznawców wśród ludności prawosławnej (85 na stu).

W obozie ukraińskich „lipkowszczyków", wywodzących się od samozwańczego biskupa Lipkowskiego (o którym była już mowa w swoim czasie w „Gaz. Kośc."), nastąpił nowy rozłam. Bolszewicy niechętni są lipkowszczykom i zdaje się, że przy ich poparciu utworzyła się nowa „Cerkiew", która przybrała tytuł urzędowy: „Samorządny Narodowy Sobór Prawosławnej Cerkwi Ukraińskiej".

Prawosławni emigranci rosyjscy, względnie ich biskupi, otwarli niedawno nowe seminarjum w Serbji (w Nowym Sadzie). Dotąd posiadali już oni swoją akademję w Paryżu, seminarjum w Charbinie (Mandżurja) i seminarjum św. Cyryla w Bułgarji (z „Misyj Katol." za styczeń r. b.).

Ewangelicki ruch wśród Rusinów koncentruje się w Stanisławowie i Kołomyji. Oficjalnie przeszło 300 osób, naukę pobiera 600, sympatyków liczą na 10.000. Organ „Wira i Nauka" ukazuje się raz na miesiąc z nakładem 4000 egz. Ruch ten ma zabarwienie kalwińskie; niedawno powstała luterska grupa pod wodzą ks. Starzyńskiego w Stanisławowie. („Zwiastun ewang.").

Z Rzymu. Dekret, stwierdzający cnoty heroiczne Czcig. Sługi Bożej Marji Magdaleny, markizy di Canossa. Dnia 6-go b. m. kazał Ojciec św. odczytać dekret tej treści w sali konsystorjalnej Watykanu w obecności kardynałów i licznych prałatów, matki generalnej Zgromadzenia „Kanosjanek", wielu Sióstr tegoż Zgromadzenia i innych osób. Marja Magdalena, założycielka Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (w r. 1808), pochodziła w prostej linji od sławnej w historji Matyldy di Canossa, gorącej czcicielki św. Grzegorza VII, która broniła z całem poświęceniem praw Stolicy Apost. Marja Magdalena była wysoko ceniona przez papieży Piusa VII, Leona XII i Grzegorza XVI, którzy znali ją osobiście i jej dobroczynną działalność: zakładała ona szkoły dla dzieci warstw najuboższych, popierała szkoły chrześcijańskie, organizowała służbę żeńską w szpitalach publicznych, starała się o rekolekcje coroczne dla niewiast, zbierała we własnych zakładach dziewczęta wiejskie na naukę i wychowanie. Jej też zawdzięcza powstanie swoje Zgromadzenie Sióstr, dotąd kwitnące i pracujące dla chwały Bożej i dobra bliźnich w szpitalach, schroniskach, domach dla sierót nietylko we Włoszech, ale i Chinach, w Oceanji i w innych krajach. (Osserv. Rom.).

Z piśmiennictwa.

Tadeusz Miciński. Wita. Powieść. Warszawa. 1926. (Czarski i S-ka. Stron 415).

Do pisarzy, nadmiernie przecenionych przez miłośników poezji „nowoczesnej", należy Tadeusz Miciński, zamordowany przez chłopów w Mohiłowszczyźnie w r.

1918. I tak nazywa go wydawca „Wity“ (znalezionej wśród jego rękopisów) „genjalnym twórcą“ dzieł: „W mrokach złotego pałacu“ i „Xiędza Fausta“ i „jednym z najświetniejszych poetów Młodej Polski“, a jego „Witę“: „dziełem pierwszorzędnej wagi, posiadającem wszystkie znamiona jego odrębnego, potężnego i płomiennego talentu“. Inny krytyk, F e l d m a n n („Współczesna literatura polska“. Warszawa 1903, str. 454) unosi się bezkrytycznie nad pięknością wierszy jego następujących:

„Z czarnych krzyształów mój pałac — w gryfy lemury [rznięty —
Gwiazdy przez witraż świecą zamarznięty.
Perły posadzką, w kolorach namioty —
Huczą nademną gdzieś przeznaczeń młoty.
Myśl moja rzeźbi posągowe mary
(Na Jowiszowem czole stygmat kary),
(Po salach błądzę, j a k o l e w s k r z y d l a t y,
Echem grobowem w t ó r z ą k a z a m a t y).
W m e l o d j a c h c i s z y n i e z a d r g a z a s ł o n a
(W trumnie z ołowiu ktoś jęczy i kona).
Mrok zimny pluszcze w spiżowe pokoje
(Gwiazdy migocą w zmarłe serce moje)“.

„Każde słowo“ — tak pisze o tych wierszach Feldmann — „rzeźba artystyczna, każdy obraz — dreszcz wewnętrzny, każde uczucie — przepaść“ itd. A przecież jest to tylko górna, pretensjonalna frazeologja, w której niema dobrego związku, w której niejedną myśl nasunęły widocznie r y m y. Na jakiejże podstawie porównywa się autor z „lwem skrzydlatym“, który błądzi po salach pałacu i czemu krokom jego mają „wtórzyć kazamaty echem grobowem“? Jakiż sens można wykryć we frazesie: „W melodjach ciszy nie zadrga zasłona“ i co mogło przywieść poecie na myśl „trumnę z ołowiu“ i konającego w niej człowieka?

Gdzieindziej znowu pisze Miciński:

„Nie pragnę słońca — osamotniony —
Z krzykiem złowieszczym upiornych snów,
Bogowie mogił, jam był pojony,
Jak wy — ambrozją i m l e k i e m l w ó w“. (?!)
Gwiazdy wydały nademną sąd:
Wieczną jest ciemność, wiecznym jest błąd.
— Ty budowniku nadgwiezdnych wież
Będziesz się tułał, jak dziki zwierz,
Zapadnie każdy pod tobą ląd —
Wśród o g n i a z m a r z n i e s z, s t l i s z s i ę j a k l o n t.
A gwiazdom odparł królewski duch:
Wam przeznaczono okrężny ruch,
Mojej w o l n o ś c i d o w o d e m b ł ą d,
Serce me dźwiga w głębinach ląd.
Poszumy płaczą mogilnych drzew,
Lecz w barce życie płynie mój śpiew,
Ja budowniczy nadgwiezdnych miast
Szydzę z r o p a c z y g a s n ą c y c h g w i a z d“ itd.

Krytykom, nie zachwycającym się wierszami tego pokroju, odmawiają Feldmann (l. c. str. 464) i towarzysze wszelkiej zdolności do odczuwania prawdziwego piękna!

Podobne oceny czyta się już i o wydanej niedawno „Wicie“ (tak np. obsypuje ją pochwałami w „G ł o s i e N a r o d u“ prof. B e r g i e l). Jest to jednak powieść dziwaczna i niesamowita, chociaż są w niej ustępy zajmujące i świadczące o talencie śp autora, który jednak nie zawsze potrafił powściągać rozumem swej ognistej fantazji. Nie mówimy tu oczywiście o owym suchym, zimnym, prozaicznym rozsądku, który nic nie zdoła stworzyć ale o głębokim rozumie twórców genjalnych, który przejawia się w idei i kompozycji każdego arcydzieła sztuki.

Główną myśl swoją tak określił autor we wstępie (p. „Od wydawcy“ str. VII): „Wita“ jest moim Il Principe. Jeśli i ona nie stanie się kamieniem szlifierskim dla dusz w Polsce, zacznę podejrzywać, iż nie autor jest zbyt „ciemny“, lecz nasi czytelnicy mają nie stal w swem sercu, ale jakąś kądziel! — I jeszcze: bardzo kochając moją Witę „chciałbym, aby ta kobieta (żywa dla mnie) mogła odrodzić deprawujący się typ dziewicy polskiej“. Chciał on więc stworzyć ideał dziewicy szlachetnej, mężnej, wielkiego serca, zdolnej do największych poświęceń dla dobra ojczyzny, ideał, na którym wzorować się mają wszystkie dziewice polskie. Jakże jednak ideał ten w powieści wygląda? — Wita ma silną wolę, wyrabia w sobie energję i samodzielność, uczy się szermierki u Mohorta, wzmacnia nadzwyczajnie swoje siły fizyczne, jeździ doskonale konno, umie strzelać, nie boi się żadnego niebezpieczeństwa, gotowa jest na wzór Dziewicy Orleańskiej, stanąć na czele zastępów polskich w walce z wrogami. Zakochawszy się przy pierwszem spotkaniu w ks. Józefie Poniatowskim, nie chce jednak zostać jego żoną, bo nie nęcą jej rozkosze ziemskie, — ona postanowiła służyć w czystości Duchowi świata: „Bracie mocny“, mówi do księcia „zostaw mnie czystą dla w t a j e m n i c z e ń. Musi być wszakże ktoś w Polsce, kto słucha wyraźnie głosów Ducha w Kosmosie! ...Rozpłynę się w Najgłębszym. W modlitwie spędzę noc, mogąc już ofiarować Bogu rzecz tak olbrzymią — to moje obecne szczęście!“ (Str. 46). „Ja wierzę“ mówi później do siebie (str. 79) „iż od mej woli zależy z b u d o w a n i e n a n o w o ś w i a t a! Od mej woli na ziemi i w niebiosach. Bo jestem zarówno tworem, jak i t w ó r c ą n i e s k o ń c z o n o ś c i!“.

Ona chce „poznać i zebrać najtęższych ludzi w Polsce... i spełnić wraz z nimi główne prawo na ziemi: tworom żywym dopomagać w pracy i wolności“ (str. 80). Dotąd była jeszcze katoliczką wierzącą i chodziła do spowiedzi, słuchała nauk rekolekcyjnych, włożyła „habit posłusznicy“ (86); — ale potem inne odsłoniły się jej — jak mniema — prawdy: „To jedno wie już, że poza wszystkiemi pojęciami Bóg, nieśmiertelność, Chrystus — kryje się bezbrzeżna Tajemnica, Dusza zaś jest wśród tego oceanu zagadnień — T w ó r c ą“. Teraz Wita „modli się do e m a n a c j i w i e l k i e j p r a w d y — do L u c i f e r a, k t ó r y j e s t ś w i a t ł e m m ę ż n y c h i w i e d z ą c y c h... Wita uczuła jestestwo swe b e z o s o b i s t e m. Dotyka się d n a w s z e c h r z e c z y“ (299). Szukając prawdy w rzekomych „naukach tajemnych“, w o k u l t y z m i e, ulega chwilowo wpływowi masona i czarownika Arżanowa, ale otrząsa się z tego wpływu: „Byłam córą złego czarnoksiężnika. Lecz jestem — Wiosenną Polską — Życiem Nowem. Imię me Witosława“ (342). „Idę do żelaznej pracy. Wypełniać zacznę swą misję. Tak mi, bezdenna męko mej duszy — dopomóż. Kochanka umarła, naradza się — Życie Narodu!“ (381).

Jakież to jednak „życie“, jakie powodzenie tej misji? — Oto przebrana w strój męski, przedstawia się (namówiona do tego przez Arżanowa) carowej Katarzynie jako markiz de Kornaro i wzbudziwszy w niej miłość ku sobie, usiłuje napróżno skłonić ją do przywrócenia wolności Polsce „w imię wyłaniającego się we Francji braterstwa ludów — w imię nowej idei Słowiańszczyzny sfederowanej“ itd. (321). Potem przy-

chodzi ze sztandarem swoim do Stanisława Augusta i z wezwaniem: „Zbierz, Najjaśniejszy Panie, wojsko... Zawierz w entuzjazm narodu. Mamy siły olbrzymie — lecz nie umieliśmy ani w setnej części wydobyć kolosalnych źródeł mocy podziemnej... Jesteś różokrzyżowcem — znasz hasło: „ogień odnawia całą naturę“ itd. Na to król odpowiada najpierw, zdziwiony bardzo i zakłopotany: „Stajesz waćpanna jakby Joanna d'Arc“, — ale po chwili wyraża gotowość walki „w szeregach ojczyzny“, z tym sztandarem w ręku; — gdy go jednak carowa wezwała do siebie na okręt, odprawia zaraz Witę słowami: „Odejdź, waćpani, — to bardzo szczytne, ale to mrzonka. Naród jest bezsilny!“ (379 n.).

(Dok. nast.). *X. A. P.*

Linhardt, dr. theol. Robert. **Brennender Dornbusch.** Vorträge zur Lebensgestaltung im Geiste des Evangeliums. Erster Band: **Weihnacht und Osterkreis.** 8° (VII i 167 stron. Freiburg i. Br. Herder. M. 3·—; opr. w płótno M. 4·50).

W roku ubiegłym zamieściliśmy w „Gaz. Kośc.“ (na str. 370) krótką ocenę nauk tego samego autora (kaznodziei w Monachjum) p. n. „Feurige Wolke“ (Freiburg i. Br. Herder. 1926. VI i 128 str.). Autor ten, niewątpliwie uzdolniony, odstępuje od utartych form homiletycznych: wyrzeka się wyraźnego podawania tematów i dyspozycyj; — chce on tylko wywoływać pewne „przeżycie“, pewien „nastrój“ w słuchaczu, uwiadomić mu prawdy, które tkwią w jego „podświadomości“. Wypowiedzieliśmy już tam zdanie, że można niejedno zarzucić tym naukom: nieraz główne ich myśli są przesłonięte górnymi obrazami poetycznymi (jak np. w nauce o Zesłaniu Ducha św., str. 1—5).

Ten sam charakter zachowany jest w osnowie nowej książki Linhardt'a. Znajdujemy tu jednak więcej myśli pięknie rozwiniętych i głębsze czyniących wrażenie, jak np. zaraz w nauce pierwszej (na 1-szą niedz. Adwentu: o Sądzie ostatecznym, albo na str. 79 nn. o przynoszeniu owoców). Szkoda tylko, że te utwory homiletyczne są zbyt krótkie i mało zawierają wskazówek praktycznych. *X. A. P.*

Nadesłano do Redakcji:

X. Hugo Król, C. M.: Sprawa misyjna. Kraków, 1926. Drukarnia „Głosu Narodu“. Str. 31.

Komunikaty.

Jubileusz J. E. X. Arcybiskupa Teodorowicza.

Wobec licznych zapytań w sprawie przypadającej w dniu 2 lutego b. r. dwudziestej piątej rocznicy konsekracji biskupiej J. E. X. Arcybiskupa Teodorowicza, podajemy do wiadomości wszystkich interesowanych, że z powodu prowadzonych obecnie robót rekonstrukcyjnych w katedrze ormiańskiej uroczystość ta została odroczoną do 12 czerwca b. r.

Kapituła ormiańska.

Lwów w styczniu 1927.

Pięciolecie „Rycerza Niepokalanej“.

Od początku 1922 roku wychodzi u OO. Franciszkanów, wpierw w Krakowie a obecnie w Grodnie, miesięcznik „Rycerz Niepokalanej“. Z nowym rokiem zatem przekroczył pierwsze pięciolecie istnienia.

Czas to stosunkowo, jak na wydawnictwo, niedługi — a jednak „Rycerz Niepokalanej“ wyrobił już sobie imię i zdobył wielkie wzięcie u polskiego ludu, czego dowodem rzadki u nas w Polsce nakład 55.000 egzemplarzy.

Na tak piękny rozrost wpłynęła po części wartość wewnętrzna miesięcznika, który stara się mówić zawsze i wszędzie jasną prawdę, strzegąc się wszelkich uprzedzeń; wpłynął i wygląd zewnętrzny bardzo miły: każdy numer oprawiony w jasno-niebieską okładzinkę i prócz niej zawiera 32 stronic druku; wpłynęła również, — może najbardziej — niska cena, bo „Rycerz Niepokalanej“ kosztuje ledwie 15 groszy za egzemplarz, a 1·50 zł. rocznie.

W pięciolecie swoje zamieszcza miesięcznik ten w szeregu numerów, od grudnia ubiegłego roku począwszy, piękne błogosławieństwa Arcybiskupów i Biskupów polskich, z tej okazji Redakcji i Czytelnikom nadsyłane, a numer styczniowy przyniósł ponadto Błogosławieństwo Ojca Świętego.

Warto naprawdę zapoznać się z tem pismem!

(Adres: Adm. „Rycerza Niepokalanej“, OO. Franciszkanie, Grodno).

Odpowiedzi Redakcji.

X. A. S. we L., X. J. St. we L., p. K. B. w P. Dziękujemy za artykuły, zamieścimy. — **X. W. P. we L.** Sprawa czysto lokalna, dlatego nie zamieścimy. Rękopis zwracamy, dobrze byłoby przesłać go do redakcji któregoś z miejscowych dzienników. — **X. S. F.** „Bibljoteka Rel.“ sprowadzi mszały w najbliższym czasie. Ceny będą podane w „Gaz. Kośc.“.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. przemyska. Mianowani XX.: Feliks Chudy, proboszcz w Radomyślu n/S. wicedziekanem miechocińskim; Ernest Świątek, prob. w Odrzykoniu, wicedziekanem krośnieńskim; Józef Urbanek, proboszcz w Lubeni, wicedziekanem tyczyńskim; Jan Dziedzic, administrator z Grodziska dolnego, administratorem w Miżyńcu; O. Pius Sadzawiczny, Dominikanin, administratorem w Tarnobrzegu; Alfons Chmielowiec, wikarjusz w Albigowej, administratorem tamże; Sylwester Bazylski, admistratorem in spiritualibus et temporalibus parafji w Pstrągowej.

Odznaczeni Expositorio Canonicali XX.: Antoni Grębski proboszcz w Widełce; Wincenty Osikowski, proboszcz w Wielowsi.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Stanisław Kmiotek, proboszcz z Miżyńca na probostwo w Grodzisku dolnem; Leon Zaziemski, proboszcz z Kosienic, na probostwo w Jeżowem; Jan Swół, proboszcz z Jeżowego, na probostwo w Kosienicach; Wincenty Osikowski, administrator w Wielowsi, na probostwo tamże.

Przeznaczony na posadę wikarego do Rychcic X. Jan Deneka, b. katecheta gimn. z Dobromila.

Zwolniony X. Kazimierz Kret z obowiązków wikarjusza w Birczy.

Przedłużenie urlopu otrzymali: X. Franciszek Wrona do końca czerwca b. r.; X. Ignacy Jarek do 15 maja b. r.

Zmienił nazwisko proboszcz z Jeżowego X. Leon Pinda na „Zaziemski“.

Zmarli: X. Teofil Biesiadzki, emeryt, w 78 r. życia, a 55 kapł.; X. Jakób Nigborowicz, proboszcz w Podbużu, w 35 r. życia, a 9 r. kapł. — R. i. p.

Diec. śląska. X. Jan Hess, proboszcz w Ochabach, został mianowany administratorem ex currendo parafji w Dębowcu.

Z zakonu OO. Jezuitów. Zmarł w 64 r. życia X. Stanisław Mieloch, przełożony domu OO. Jezuitów w Poznaniu. — R. i. p.

Na fundusz „G. K.“ złożyli XX.: Sadowski, Dawidów 5·— zł., Prętkiewicz 2·50 zł.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.